wiło się przedziwne zjawisko. Z początku trudno je było rozpoznać, potem ukazał się najwyraźniejszy w świecie uśmiech. Alicja poznała Kota-Dziwaka i ucieszyła się niezmiernie na myśl, że będzie mogła nareszcie zamienić parę słów z kimś życzliwym.

— Jak ci się powodzi? — zapytał Kot, kiedy pojawiła się dostatecznie duża część jego ust.

Alicja zaczekała na ukazanie się jego oczu, po czym zrobiła przeczący ruch głową. „Nie warto mówić do niego — pomyślała — dopóki nie wyłonią się uszy, a przynajmniej część jednego ucha". Po chwili, mając przed sobą całą głowę Kota, Alicja odstawiła na bok swego flaminga i rozpoczęła opowieść o grze, szczęśliwa, że może się komuś poskarżyć. Kot uważał widocznie, że jego głowa stanowi zjawisko zupełnie wystarczające, poprzestał więc na niej i nie pojawiał się w całej swej okazałości.

— Wydaje mi się, że oni grają nieuczciwie — opowiadała Alicja. — Poza tym kłócą się bez przerwy i tak okropnie hałasują! O żadnych regułach nie ma w ogóle mowy, a jeśli nawet byłaby mowa, to nikt nie stosuje ich w grze. A już najbardziej daje się we znaki to, że wszystko tu jest żywe. Na przykład bramka, przez którą powinnam teraz przejść, przechadza się po przeciwległym krańcu pola. Widzi pan, skrokietowałabym jeża Królowej, gdyby nie uciekł na widok mojego.

— A jak ci się podoba Królowa? — zapytał cicho Kot.

— Wcale mi się nie podoba — odparła Alicja. — Ona tak strasznie... — tu zauważyła stojącą w pobliżu Królową przysłuchującą się jej słowom, dokończyła więc pośpiesznie: — dobrze gra w krokieta, że grając z nią nie ma się żadnej nadziei na wygraną.

Królowa uśmiechnęła się i pobiegła za swym jeżem.

— Z kim ty właściwie rozmawiasz? — zwrócił się Król do Alicji przypatrując się głowie Kota z wielkim zainteresowaniem.

— To mój przyjaciel, Kot-Dziwak — odpowiedziała Alicja. — Pozwoli Wasza Królewska Mość, że go przedstawię.